

niedziela, 26.04.2026

Czwarta Niedziela Wielkanocna

Rozważania do dzisiejszej Ewangelii.

Owca i Pasterz

Kiedy byłem dzieckiem, Ewangelia o Dobrym Pasterzu kojarzyła mi się z obrazem przedstawiającym Jezusa niosącego na swych ramionach owieczkę. Taki ciepły wizerunek Jezusa – troskliwego, delikatnego, uśmiechniętego i w pięknych szatach. Gdy byłem nastolatkiem, widziałem Jezusa w koronie cierniowej, zakrwawionego i dźwigającego na ramionach nie owieczkę, ale ciężki krzyż.

Każdy z tych obrazów, choć diametralnie różny, niesie to samo przesłanie – Bogu zależy na mnie! Gdy jako niesforna owca chcę iść przez życie po swojemu, z dala od Niego, gdy za cenę przyjemności i ulotnego szczęścia rezygnuję z prawdziwej wolności – On znajduje sposób, by mnie odnaleźć. Gotów jest na wszystko, nawet na śmierć, żebym tylko ja mógł być wolny, szczęśliwy, zbawiony.

Dziś, gdy słucham tej Ewangelii jako kapłan, widzę na tym obrazie siebie niejako w podwójnej roli – owcy i pasterza. Widzę siebie biegnącego obok Jezusa, ale nie zawsze pozwalającego się wziąć na ramiona. Widzę owcę, która zna Jego głos, ale nie zawsze chce Go słuchać, bo woli słuchać samej siebie i realizować swoją wizję wędrówki do nieba. Widzę Jezusa, który musi się nieźle nagimnastykować, by utrzymać mnie na właściwej ścieżce.

Oddając w kapłaństwie swoje życie do dyspozycji Jezusowi, wiem, że mam być Jego naśladowcą, mam być do Niego podobny, że jak na tym obrazie tak jak On mam być pasterzem. Mam czynić wszystko dla owiec: znać je i wołać po imieniu, prowadzić bezpiecznie, a kiedy trzeba – przenieść przez niebezpieczne zarośla. Widzę, jak trudne to zadanie – bo nie każda owieczka chce iść we wskazanym kierunku, nie każda chce pozwolić na to, by jej pomóc. Patrzę na ten obraz i proszę Jezusa, by dodał mi siłę, bym nie zrezygnował, ale był cierpliwy jak On, bym kochał jak On, bym wciąż szukał sposobu, by uratować owce, bym był gotów nawet na stratę, byle tylko owce znalazły życiodajne pastwisko. Niełatwe to zadanie, ale ilekroć przychodzą zniechęcenie i pokusa, by jak najemnik porzucić starania i wieść wygodne życie, wracam do obrazu niesfornej owieczki, którą sam jestem, a której cierpliwie poszukuje Jezus. I już wiem, że sensem relacji pasterz-owca jest miłość, która daje swoje życie nie tylko za drugiego, ale i drugiemu. Składa swoje życie w ręce kochanej osoby nie dlatego, że chce coś ugrać, osiągnąć, ale dlatego, że chce, by była szczęśliwa.

Jezus złożył swoje życie w naszych dłoniach. Co uczynimy z tym darem?

Dziś słuchasz tej Ewangelii i ty, który może nie jesteś księdzem, ale jesteś ojcem, matką, wujkiem, matką chrzestną, przyjacielem, szefem w pracy... masz wokół siebie tyle osób, które liczą na ciebie, dla których jesteś niczym pasterz. Kogo dziś powinienes wziąć na ramiona? Komu dać swoje życie? Obyśmy nie uciekli, widząc rozwścieczone wilki, ale mieli w sobie odwagę, by walczyć. Trudne to zadanie, ale możliwe do wykonania, jeśli pozwolimy na to, by Jezus nas ratował w sakramencie pokuty i pojednania.

(Homilia Ks. Pawła Borowskiego)

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/artukul/182096/nd/Owca-i-Pasterz>